



**Czesław Miłosz**

**Ze szkodą**

Jak najmniej szkodzić. O to zabiegałem.  
Choć mało znaczy tutaj nasza wola.  
Dosyć połączyć dwa słowa, już biegną,  
Chwytają, niosą na obrzęd plemienny.  
Piszmy dla siebie, dla paru przyjaciół,  
Żeby umilić wiosenną majówkę:  
Tak się zaczyna. A później sztandary,  
Wrzaski, proroctwa, obrona barykad.  
Mój wielki patron zrobił wiele złego.  
Lepiej by został przy swoich balladach,  
No i sonetach. Nikt mu nie powiedział:  
Już dosyć, przestań. Wzięli ich sumieniem,  
I prowadzili, trzymając za ręce.  
Czy my rodzimy się dla mitologii?  
I czy naprawdę dla własnego życia?  
Co za demonizm w naturze języka,  
Że można zostać tylko jego sługą!

I ja szkodziłem, może mniej niż inni.  
W przebraniach, maskach, nierozpoznawalny,  
Niejednoznaczny. Już to jest ochroną  
Przed recytacją na dorocznym święcie.

*To, 2000*